

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bawli. Drożdż, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Obemitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 października.

Z bieżącej chwili.

(Położenie gabinetu francuskiego. — Pogłoska o przymerzu trzech cesarzy.)

Położenie we Francji kształtuje się coraz niekorzystniej dla ministerstwa Loubeta. Wojna w Dahomeju, szwajcarski traktat handlowy i wypadki w Carmaux — oto trzy sprawy, przysparzające rządowi wiele kłopotu.

Mimo pomyslnych sprawozdań Doddsa z areny wojennej, rezultatu wyprawy nie można jeszcze przewidzieć. Jeśli bowiem wojsko francuskie nie osiągnie celu przed nastąpieniem pory deszczowej, to całe przedsięwzięcie należy uważać za nieszczeniwe. Z drugiej strony nerwowość publicznej opinii we Francji potęguje się z każdą chwilą. Połowiczny sukces w Dahomeju będzie ogólnie uważany za klęskę i to stąd, gdyż w takim razie król Behanzin zająłby w krótkim czasie swoje dawniejsze wrocie stanowisko. Dalej, wyprawa przeciw czarnym barbarzyńcom będzie o wiele kosztowniejsza, niż przypuszczano. Dziesięć milionów franków już pochłonięta, a trudno jeszcze przewidzieć, co się okaże niezbędnie potrzebem.

Przeciw szwajcarskiemu traktatowi handlowemu agitują francuzi protekcyjniści. Jeśli go Izba odrzuci, to fakt ten wstrząśnie całym gabinetem, chociaż, jak przypuścić należy, minister handlu Roche będzie gotów poświęcić się dla dobra publicznego i rzucić w „przepaść zatargu”. Chwilowo jest on jednak dobrej nadziei. Onegdaj wygłosił na bankiecie w Montbéliard dłuższą mowę, w której zaręczał, że o sprawie francuzko-szwajcarskiego traktatu handlowego rozmawiał z wybitnymi przemysłowcami i że przyrzeczono mu bardzo cenne poparcie w przyszłej walce parlamentarnej. O ile to poparcie będzie cennem, zobaczymy niebawem.

Najwięcej zaś kłopotu przysporzył sobie gabinet Loubeta, zachowując bojaźliwie, chwytne stanowisko w sprawie wypadków w Carmaux. Wskutek tego niegodnego, poniekąd ubliżającego stanowiska rządu, markiz Solages był zniewolony złożyć swój mandat poselski. Markiz Solages jest radcą administracyjnym kopalni, które przez kilka pokoleń, zanim przeszły na własność towarzystwa akcyjnego, należały do jego rodziny, a swój mandat poświęcił celem uspokojenia rozpasanych robotników. Krok ten wywołał atoli po stronie rewolucyjnej i socjalistycznej tylko podejrzenia i sztycherce zapytanie, za kogóż się uważa, przypisując taką doniosłość swoim postanowieniom? Reszta prasy — wymieniamy tu „Paix”, „Gaulois” i „Temps” — uważa ustąpienie p. Solages z życia politycznego za zachęcenie robotników i socjalistycznego mera Calvignaca do ubiegania się o krzesło poselskie, zwłaszcza, że towarzystwo akcyjne zanim zrobiło tę ofiarę, przyrzekło nie odprawiać żadnego robotnika, biorącego udział w bezrobociu, a nawet przybiecało płacić pewną sumę robotnikom, zasiadającym w gminnej radzie w Carmaux. „Temps” sądzi także, że postanowienie p. Solages odniesie pożądany skutek; pokazało bowiem, że towarzystwo jest dalekim od karania robotników, jeśli piastują władzę gminną i tem samem uwolniono się od posądzeń, których używano, aby podburzać umysły. Robotnicy i ich przywódzcy oceniali cały zatarg ze stanowiska politycznego. Markiz Solages zrobił im tedy ustępstwo w tym kierunku, dając równocześnie sposobność wywalczenia swego widzimisię na polu politycznym.

Ta okoliczność usunęła powód dalszego świętowania. Robotnicy nie myślą jednak o pojednaniu się z pracodawcami, a ich propagatorzy posuwają się coraz dalej. W parlamentarnych kołach mówią, wedle ostatnich depesz paryżkich, że deputowany Dupuy-Dutemp zamierza przy obradach nad interpelacją, dotyczącą wypadków w Carmaux, zażądać, aby rząd odebrał koncesję tym towarzystwom, w których winy robotnicy zawiesili pracę. Bilansystyczno-socjalistyczni deputowani postanowili zaś domagać się miliona franków kredytu dla strejkujących górników w Carmaux.

Jak się rząd wydobędzie z tej gmatwaniny, nie mamy wyobrażenia. Bądź co bądź, dzisiaj rozpoczynają się w Izbie burzliwe obrady, z których gabinet bodaj cało wyjdzie.

Według najświeższych wiadomości wiedeńskich, w dobrze poinformowanych sferach twierdzą, że podczas teraźniejszego pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, toczyły się konferencje z cesarzem Franciszkiem Józefem względem wspólnego zbliżenia do Rosji, i że zbliżenie to nie jest wykluczone. Doniesieniu temu trudno na wiatr zaprzeczać, ale wierzyć mu jeszcze trudniej. Jak wiemy, pisma rosyjskie, które dotychczas — nie wyłączając urzędowych jak „Warsz. Dniownik” — systematycznie z całą wściekłością były na Austrię i bunt między jej ludami wywołać pragnęły, nagle z tonu wcale innego zaczynają pisać o Austrii, a nawet o zbliżeniu z nią mówią. „Nowoje Wremia”, używana do enuncjacji półrządowych, posuwa się dzisiaj do tego, iż na podstawie „pewnych informacji” konstatuje, że gabinet wiedeński w sprawie grecko-bułgarskiej całkiem lojalnie i sprawiedliwie sobie postąpił, albowiem rządowi zofijskiemu dał radę, aby szkoły greckie otworzył i spór z Grecją załagodził. W tym duchu otrzymał instrukcje p. Burian, rezydent austriacki w Zofii.

Artykuł ten można co najwięcej nazwać intencją przypodobania się Austrii, albowiem Stambułów załatwił spór z Grecją o szkoły jeszcze przed rozestaniem okólnika greckiego do mocarstw, i p. Burian dopiero przed kilkoma dniami z urlopu wrócił do Zofii, tak więc instrukcji otrzymał nie mógł, bo jej nie potrzebował po fakcie, już poprzednio przez rząd bułgarski dokonany.

Z drugiej strony zapewniają z Petersburga, że jeszcze w tym miesiącu nawiązane zostaną dalsze rokowania handlowe z Niemcami. Zarazem urzędowo oświadcza z Petersburga, że rokowania ekonomiczne pomiędzy Francją a Rosją bynajmniej nie zostały rozbite i że w bieżącym miesiącu będą dalej prowadzone. Tymczasem ani o zerwaniu, ani nawet o przerwaniu tych rokowań mowy nie było. Myśl puszczona w obieg przez pisma petersburskie, aby się utworzył sojusz trójcesarski (Austria, Niemcy, Rosya), którego skutkiem byłoby ulżenie niezdolnych już ciężarów wojskowych, wygląda bardzo powabnie a nie ulega kwestyi, że jeżeli komu, to Rosji wcale potrzeba istotnie takiej ulgi. Jednakowoż zachodzi kwestya: kto ma rozpocząć to rozbrojenie i w jakich rozmiarach? Jestto podobno taki węzeł gordyjski, którego dyplomacya rozwiązać nie zdoła — może go tylko rozciąć wojna. I któżby zresztą uwierzył, iżby Rosya na serwo — tj. na długi okres czasu — chciała zawiesić miecz na kołku? Duch jej koczowniczy przez nieustannie do zaborów, do wojny, — pod pokojem nigdy ona nie rozumiała i rozumieć nie będzie niczego, jak tylko czasowe zawieszenie broni, aby wytchnąć i zebrać świeże fundusze.

Wszystkie te wiadomości, z Petersburga wprost lub pośrednio w obieg puszczane, tchną tylko tem samem, co wiadomość, że minister skarbu Witte sprzeciwia się dalszemu gnębieniu żydów w Rosji — tchną apetytem na pieniądze giełdy paryżkiej, berlińskiej i frankfurckiej. Tem samem także dowodem technicznoczyste urzędowe zaręczenie petersburskie, że rząd rosyjski o żadnej nie myśli pożyczce.

O ile możemy sądzić z pism berlińskich, Niemcy mają się na baczności i pilnie patrzą na palce pewnych żydowskich firm bankierskich, z duszy pragnących zrobić z Rosją geszeft, któryby się krwawo odbił na Rzeszy niemieckiej.

Telegramy.

Paryż, 17 października. Deputowani przybywają do Paryża na jutrzejsze otwarcie Izby. W korytarzach pałacu Burbonów omawiano wypadki w Carmaux i odnośne interpelacje. Ogólnie panuje to przekonanie, że dyskusja w sprawie tej rozpocznie się natychmiast, zwłaszcza, że obrady nad budżetem mogą się dopiero rozpocząć za dwa tygodnie.

Paryż, 17 października. „Petit Journal” donosi, że w Corcassonne dano rozkaz dwóm pułkom dragonów, aby były gotowe do wymarszu do Carmaux.

Montluçon, 17 października. W pomieszkaniu inżyniera kopalni węgla w Saint Loy eksplodował nabój dynamitowy. Wybuch wyrządził szkodę materialną, nikogo jednak nie zabił.

Rzym, 17 października. Papież przyjmował dzisiaj na prywatnej audyencji nowomianowanego pruskiego posła p. Bilowa.

Rzym, 17 października. Podczas ostatnich dziewięciu miesięcy wyniósł dowóz Włoch 822¹/₁₀ milionów lirów — 3¹/₁₀ milionów mniej, jak w tym samym czasie roku ubiegłego. Wywóz wyniósł 691¹/₁₀ milionów — 72 miliony więcej, niż w roku ubiegłym.

Londyn, 17 października. „Standard” donosi z Buenos Ayres, że nowy minister finansów zestawił bilans o finansowych stosunkach Argentyny i przedłożył projekt, dotyczący zmniejszenia ciężarów, wynikających z długu zewnętrznego.

Londyn, 17 października. W Windsorze załogujący pułk Gard du Corps został przeniesiony do Shorncliffe z powodu insubordynacji, jakiej się niedawno temu dopuścił.

Petersburg, 17 października. W ministerstwie finansów wypracowany projekt co do rewizji taryfy zbożowej zostanie najpierw przedłożony komisji, złożonej z reprezentantów rządu, kolei żelaznej, rolnictwa, handlu i przemysłu, a następnie pójdzie do rady państwowej. Nową taryfę zbożową postanowiono wprowadzić w życie z dniem 1 września p. r.

Carogrod, 17 października. Wczoraj wystano odpowiedź W. Porty na ostatnią notę rosyjską do tureckiego ambasadora w Petersburgu, a ten ją wręczy rządowi rosyjskiemu.

Ateny, 17 października. Rosyjski następcą tronu przybył na wyspę Korfu, a po odbyciu 5 dniowej kwarantanny uda się do Pireju.

Praga, 17 października. W Ujściu nad Łabą w Cz. skradziono 50 nabojuw dynamitowych.

Nowy Jork, 17 października. „New-York-Herald” donosi z Guayry, że generał Pirengo przybył tam bez walki. Generał Meinger przybył w tym samym dniu do Caracas i przeciągnął przez ulice z 1500 żołnierzami wśród entuzjastycznych okrzyków ludności.

Honkong, 17 października. Brytyjski parowiec „Bokhara”, który opuścił Shanghai dnia 8

b. m., rozbił się w pobliżu wysp Rybackich. Kapitan i większa część załogi znalazła śmierć w falach morskich. 23 osoby uratowały się.

Londyn, 18 października. „Standard” donosi z Shanghai, że przy rozbiciu się okrętu „Bokhara” zatonoło 170 osób, pomiędzy nimi 20 podróżnych.

Ateny, 17 października. Z dobrej poinformowanej strony potwierdzają, że rząd grecki zerwał dyplomatyczne stosunki z Rumunią, z powodu zachowania się rządu rumuńskiego w sprawie spadku Zappy, który żyjąc dłuższy czas w Rumunii, rozporządził swoim majątkiem na korzyść Grecji. Grecki poseł w Bukareszcie odebrał rozkaz, aby stolicę opuścił. Także wszyscy reprezentanci Grecji opuścili Rumunię, a obrona greckich poddanych zostanie powierzona dyplomatycznemu reprezentantowi Rosji.

Peszt, 17 października. Austriacka delegacja odbywała dzisiaj pierwsze plenarne posiedzenie. Młodoczech Eim mówił o trójprzymierzu w stosunku do handlu. Austria musiała zrobić wielkie koncesje, n. p. co do swój hodowli wina. Zaraz w pierwszych latach, odkąd istnieją traktaty handlowe, pokazał się powolny upadek handlu austriackiego. Niemieckie państwo zamierza zawrzeć z Rosją traktat, który wyrządził szkodę handlowi austriackiemu. Mówca zaprzeczał następnie popularności trójprzymierza. Głębokie niezadowolenie narodu czeskiego wobec sojuszu niemieckiego opiera się na wiekowej historii. Czesi umieją bardzo dobrze swoje słowiańskie uczucia połączyć z obowiązkiem dla państwa. Nie należy się atoli gniewać, że się bronią przed uściskami ze strony Niemiec. Naród czeski nie odczuwa nielanowici do Niemiec. Życzy on Niemcom narodowej jedności i życzy sobie dobrych sąsiedzkich stosunków z Niemcami, ale nie za długiego przymierza z nimi. Mówca wątpi o korzyściach, wynikających dla Austrii z przynależności do trójprzymierza, podniósł potężny wpływ Niemiec na austriacką politykę i zwracał uwagę na ciężary wojskowe.

W odpowiedzi na wywody Eima odpowiedział reprezentant wielkiej czeskiej posiadłości ziemskiej, hr. Buquoy, że zapatrywania Eima nie podziela ludność; nawet stronicy jego oświadczyli się przeciw tym zapatrywaniom niedawno temu w sejmie. Enuncjacje Eima należy uważać za licentia poetica.

Peszt, 18 października. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu delegacji austriackiej oświadczył hr. Kalnoky, że uważa mowę Eima za szkodliwą. Ubolewa on nad wciąganiem stosunków narodowych do polityki zewnętrznej. Niemiecko-austriackie przymierze jest przymierzem odpornem, do którego każdemu przyłączy się wolno. Kalnoky będzie obstawał przy dotychczasowej polityce, która odpowiada interesom monarchii. Delegacja udzieliła Kalnokiemu wotum zaufania.

Zwołanie sejmu.

„Staatsanzeiger” zawiera następujące Rozporządzenie dotyczące zwołania obydwóch Izb sejmowych.

My Wilhelm, z Bożej łaski Król pruski itd. rozporządzamy w myśl artykułu 87 konstytucji z dnia 31 stycznia 1850, na wniosek ministerstwa stanu, co następuje:

Obie Izby sejmu monarchii, Izba panów i Izba posłów, zwołane zostaną na dzień 9 listopada 1892 r. do Naszej stolicy i rezydencji, miasta Berlina.

Ministerstwu stanu poleca się wykonanie tego rozporządzenia.

Dokument ten został opatrzony Najwyższym własnoręcznym Naszym podpisem i wyciśniętą obok pieczęcią królewską.

Dan w Poczdamie, dnia 15 października 1892. (L. S.) WILHELM R. Hr. Eulenburg. Boetticher. Schelling. Bar. Berlepsch. Hr. Caprivi. Miquel. Kattenborn. Heyden. Thielen. Bosse.

Poważne słowo.

Pod tym nagłówkiem zamieszczają „Głosy z nad Renu” pismo wydawane przez westfalski związek chłopski, długi artykuł, którego treść powtarzamy, aby dać pojęcie o usposobieniu, jakie panuje w rolniczych sferach w Niemczech w obec ustawy wojskowej.

„Podczas kiedy nasi mężowie finansów — pisze między innymi wyżej wspomniany organ — idą sobie głowę nad tem, jak wyprężyć już i tak mocno wyciągniętą strunę podatkową, aby w interesie „kochanego pokoju” złożyły nienasyconemu żarłokowi, militarzemu zwanemu, nowe ciężkie, ale „konieczne” ofiary, my dzisiaj zwrócimy się ku bardziej pokojowej, lecz niemniej ważnej sprawie, zastanawiając się bliżej nad stosunkiem wartości gruntu, dzierżawy i dochodu, do wartości pieniędzy i innych. Nasze wywody odnośne się będą chwiliowo tylko do stosunków nad dolnym Renem, co nie wyklucza atoli możliwości, że są one równie odpowiednie i dla innych okolic Niemiec. W ogóle pewną jest rzeczą,

że tu nad dolnym Renem znacznie zmniejszyła się wartość gruntu, dzierżawa i dochody. Podatki i inne ciężary natomiast wzrosły z każdym rokiem w wyższym stopniu. Kilka nielicznych, ale pouczających cyfr dostarczą nam potrzebnych dowodów. I tak niedawno wydzierżawiono 39 hekt. obszaru mającą włość nad dolnym Renem dzierżawcy na dożywocie za 500 talarów, gdy tymczasem dział dzierżawcy w roku 1777 za ten sam obszar płacił 850 złotych reńskich, a ojciec jego w 1836 roku 480 tal. dzierżawy. Różnica w dzierżawie jest tem znaczniejszą, gdy się rozważy, że w 1777 roku owe 850 guldów miały 2¹/₂ do 3 razy tak wielką wartość, co dzisiaj 500 tal., także w 1836 roku stały 480 tal. co do wartości wyżej, aniżeli dzisiaj 500 tal. Trzy inne folwarki przynosiły dzierżawy: w 1875 r. 1842 marki, 1256 marek, 1507 m., w 1890 r. zaś: 1486 marek, 1200, 1892 m. Liczby te są wymowne. Z tych trzech włości zatem utracili w przeciągu lat 15 pierwsza okragle 20 procent, druga 25 a trzecia 8 procent dochodu dzierżawnego, czyli okragle 18 prct. w przecięciu, która to strata powstała, nie mając w przeciwstawieniu żadnego zysku, któryby mógł ją wyrównać znowu. Ciężary i podatki atoli rolnictwa, powtarzamy to ujemnie, wzrastały ciągle stopniowo i podnoszą się jeszcze wyżej, jeżeli zostaną przyjęte zwiększone żądania na ustawę wojskową. Jak gdyby wieśniak nie miał już dosyć do placenia pośrednich i bezpośrednich podatków! Zabezpieczenie w razie nieszczeniwego przypadku lub choroby, ustawa o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy, ciągle wznoszące obciążenie ziemi, szkodliwe dla rolnictwa traktaty handlowe, oto czynniki, które żądają miarę nie nadają się do tego, aby wzbudzić w wieśniaku zapal dla nowych zamiarów finansowych rządu. Chłop ma przecież szerokie barki i może wiele znieść! Oto zasada, podług której ma się wciąż reformować dalej.”

Autor artykułu zwraca w dalszym ciągu uwagę na znane pytania wystosowane przez rząd pruski do naczelnych prezesów, odnoszące się do opieki nad większą czeladzią w razie choroby itd., poczem w końcu pisze:

„Ale czyż nikomu nie przyjdzie na myśl, że rolnik co do swój siły podatkowej może wreszcie ustać w swój wydajności, który to czas nastąpi prawdopodobnie niezadługo? Należy wreszcie zaniechać próby czynienia z stanu wieśniaczego przedmiotu doświadczalnego dla różnego rodzaju sztuczek finansowych. Mogłoby się łatwo zdarzyć, że stanie się z nim, jak z chorym, którego mnóstwo lekarzy różnymi środkami ochronnymi zalecały na śmierć. A co się potem stanie z państwem, gdy mu zabraknie najlepszej podpory, granitowej podstawy? Przyszła sesja sejmu musi rzucić nowe światło na wszystkie plany finansowe rządu aż do szczegółów. Od dawnego naszego żądania atoli nie odstępamy: od zupełnego zniesienia podwójnego opodatkowania wieśniaka, któregoby można dokonać tylko za pomocą zupełnego usunięcia podatku gruntowego, budynkowego i procederowego, jako podatku państwowego. Czy umiarkowany podatek majątkowy przyniesie oczekiwaną korzyść, to musi okazać przyszłość i dopiero wtenczas możnaby w danym razie pomyśleć o zniesieniu zaczeplanę przez nieprzyjaciół cel *lex Huene*. Tylko w ten sposób odetchnie stan wieśniaczy znowu i wyleczy się z ran nieuleczalnych wśród obecnych stosunków, które mu zadali śmiertelni jego wrogowie: kapitalizm i giełda.”

Agitacja socjalno-demokratyczna po wsiach.

W krótkim referacie, który Liebknecht podaje w socjalistycznym „Vorwärts” w swój podróży do Marsylii, komunikuje on, że dla niego najwięcej miały interesu rozprawy kongresu nad agitacją pomiędzy ludem wiejskim. Głównem pytaniem było tam: „Jak zyskać sobie lud?” To, co tam słyszał, przypominało z fotograficzną wiernością niemieckiego chłopca. Fanatyczne przywiązanie do własności mniejszego i „pozorowego” właściciela jest takie samo we Francji, jak w Niemczech. „Co należy czynić, aby ten fanatyzm niewłaściciela — gdyż mniejszy właściciel jest tylko pozornym właścicielem — złamać?” To pytanie powtarza Liebknecht za mówcami francuzkiego kongresu i odpowiada: „Tam pomóż może jedynie pouczenie; chłop musi przyjść do świadomości nędzy swego położenia.” Wedle tego przepis pracują też obecnie niemieccy socjaliści z całych sił. Każdej prawie niedzieli robią się z wielkich miast i innych ognisk socjalno-demokratycznej agitacji wedle porządku ułożonego planu wycieczki w bliższe i dalsze okolice. W tym samym numerze „Vorwärts” znajdujemy wiadomość o „takić podróży agitacyjnej na największe rozmiary”, jaką w przedostatnią niedzielę urządzili członkowie związku wyborczego 6go berlińskiego okręgu wyborczego do Oranienburga, Gransee, Templina i ich okolic. Pięć oddziałów „zaopatrzyło” tamtejszą okolice w pisma socjalistyczne; a z jaką dźwiałą to dokładnością, wynika z tego, że jeden oddział zaopatrzył w materiał oprócz Gransee jeszcze 17 innych miejscowości, dwa inne oddziały 29 miejscowości, podczas kiedy czwarty rozdzielił przeszło 1500 broszur i przeszło 700 gazet drukowanych na uroczystość majową. Z wielkiem zadowoleniem podziękowano przy tej okazji policji za udzieloną znowu przez nią mimowolnie pomoc.

Przez — niesprawiedliwie — aresztowanie kilku rozdzielaczy broszur i zajęcie znalezionego przy nich materiału, naprzykład w Templinie obudzone właśnie dopiero pożądlivość na te pisma, mieszkańcy przychodzili sami i odbierali od tych, którzy jeszcze nie wpadli policyi w ręce, wszystko, co tylko mogli dostać. Obok zbytniej gorliwości policyi przyszła agitatorom w pomoc jeszcze i ta okoliczność, że nie wyglądali tak niebezpiecznie, jak mieszkańcy wsi przypuszczali i wedle niektórych opisów przypuszczają musielei.

Ludziska ci — tak czytamy w referacie „Vorwärts“ — byli mocno zdziwieni, gdy w okrzykach socjalistów, których im przedstawiano zawsze tylko jako łobuzów, rabusiów i itp., poznali bardzo porządnych ludzi. Już to samo przekonanie się pomogło bardzo wiele. „Niestety „Vorwärts“ ma tu rację. Sposób, w jaki z niektórych stron „walczą“ przeciw socjalnej demokracji za pomocą — powiedzmy przesady — może stać się jeszcze niebezpieczniejszy od zupełnej obojętności w obec niej. — Godnem zastanowienia jest także, że część agitatorów wyruszyła już w sobotę wieczorem, aby podczas jazdy koleją zaopatrzyć w pisma tych robotników, którzy z Berlina wracają na niedzielę na wieś do domu. Prawdopodobną jest rzeczą, że te sobotnie pociągi otąd regularnie będą używane do socjalistycznej agitacji.

W referacie „Vorwärts“ zaznaczono, że rozdzielacz broszur doznali wszędzie ze strony ludności wiejskiej jak najlepszego przyjęcia, — gazety na uroczystość mająją i pisemka humorystyczne rozchwytywano i umieszczano w mieszkaniach na wydatem miejscu. Ta sympatya tłumaczy się w znacznej części nędną sytuacją, w jakiej się znajdują ci wiejscy mieszkańcy okolic Berlina. Jak smutne są w niektórych okolicach stosunki socjalne na wsi, tego dowodzi artykuł ogłoszony przez powiatowego fizyka dr. Richtera w „Zeitschrift für Medicinalbeamte“ na podstawie jego kilkoletnich doświadczeń w górnośląskim powiecie Sycowskim. Rozwodzi on się tam nad przyczynami wychodźstwa do Saksonii i rozwija przytem obraz stosunków górnośląskich robotników wiejskich, który po prostu nazwać trzeba rozpaczliwym. Mieszkania są tam niegodne ludzi! Nie rzadko zdarza się, mianowicie na wielkich dominach, że kilka rodzin zamieszkuje jedną jedyną izbę, niemającą nawet podłogi z desek, lecz wybrukowaną surowymi ceglami. Ze deszczu i śniegu często przepadają przez dach, że drzwi i okna się nie zamykają, a wilgoć w ścianach sięga na wysokość człowieka, to jeszcze znośniejsze niedogodności. W przeciwstawieniu do niedostatecznych stosunków zarobkowych, które zmuszają większą część, mianowicie liczniejszych rodzin doświadczenie do żywienia się kapustą i perkami, mamy tam nieproporcjonalnie długi termin pracy — w lecie od 8 rana do 9 wieczorem. Dr. Richter zaleca z tego powodu ścisłą kontrolę nad pomieszkaniem robotników wiejskich, rozciągnięcie zabezpieczenia chorych na robotników wiejskich i regulowanie czasu trwania pracy, mianowicie co do kobiet i dzieci. Gdzie stosunki pomiędzy ludem roboczym są tego rodzaju, jak w powiecie Sycowskim, tam dziwić się nie można, gdy „pouczenie“ socjalistycznych apostołów padnie na żyzną rolę!

Z niemieckich Spółek zarobkowych.

Za kilka lat będzie dopiero półwiekowa rocznica oplakanego położenia ekonomicznego, które zniewoliło społeczeństwo niemieckie i rządy jego do podjęcia środków zaradczych przeciw skutkom nieurodzaju z lat 1846 i 1848, przeciw nędzy, głodowi i powszechnemu zastojowi w handlu i w przemyśle. „Zgromadzenie narodowe“ poleciło myśl zaradzenia zlecić osobnej komisji, w której skład wszedł także mąż dotychczas nieznanymi i żadnej nie odgrywający roli, — Schultze z Delitzsch. Gorliwie on w swoim mieście rodzinnym zajmował się losem klasy robotniczej, a stykając się ustawicznie z nią, poznał jej stosunki. Przez „zgromadzenie narodowe“ zebrany materiał o stanie rękodzielnicstwa i klasy roboczej, dostarczył Schultzemu sposobności do wszech-

stronnego rozpatrzenia się w tych warstwach społeczeństwa niemieckiego. Uznał on, że środki, jakich dotychczas używano, nie odpowiadają celowi, że przeciw wzmogającej się nędzy i z nią w parze idącemu upadkowi moralnemu, nie wystarczy dobroczynność, gdyż ta staje się środkiem tem większego rozkładu, że nieodpowiednią jest pomoc państwa, która ostatecznie zaciera wolę jednostek i sprowadza przewrót społeczny, że trzeba więc użyć czynnika zupełnie nowego, a tym jest, pomoc własna, która wówczas w Anglii już była srożyła dowody swęj żywotności i skuteczności. Zajęto się więc w Niemczech zakładaniem towarzystw posilkowych, udzielających pożyczek. Prawodawstwo zajęło się temi instytucjami, które rozwijając się coraz bardziej, dziś na tysiące liczą spółek pożyczkowych surowcowych, magazynowych, spożywczych itp.

Podług sprawozdania patronatu niemieckiego, było na dniu 31 marca 1892 r. w Niemczech 8418 rozmaitych spółek, natomiast 31 marca 1891 r. było ich 7608, wzrosła zatem ich liczba w jednym roku o 10,7 proc. W czasie od 1890—1891 wzrosła liczba spółek niemieckich o 12,3 proc., bo kiedy w roku 1890 było ich 6777, to w 1891 r. naliczyła ich statystyka 7608. W stosunku do 1890 r. wzrosła zatem liczba spółek do 31 marca r. o 24,2 procent. W tym ostatnim roku obrachunkowym powstało stósunkowo najwięcej spółek spożywczych, których liczba z 984 do 1122 t. j. o 14 proc. wzrosła; spółki pożyczkowe powiększyły się o 12,5 proc., budownicze o 10 proc., inne spółki o 6,6 proc. A zatem w każdym rodzaju Spółek widać przyrost.

Statystyka patronatu obejmuje tylko Spółki do rejestru Spółek zapisanych, dużo atoli jest jeszcze, zwłaszcza nowych Spółek, które się do tego rejestru nie zapisały. Trzy są, jak wiadomo, rodzaje odpowiedzialności przepisanej nową ustawą o Spółkach, z dnia 1 maja 1889 roku. Najwięcej z Spółek niemieckich, objętych ostatnią statystyką, zachowało lub przyjęło odpowiedzialność z nieograniczoną poręką i odpowiedzialnością. Statystyka wykazuje atoli, że odpowiedzialność ograniczona była bardzo potrzebna i że okazała się praktyczną. Wszakże liczba tych Spółek wzrosła w ostatnim roku obrachunkowym o 60 procent (638—1019).

Najwięcej stósunkowo Spółek między temi 8418 Spółkami, jest pożyczkowych (4019), z tych atoli tylko 1076 nadesłało sprawozdanie za rok ubiegły. Te Spółki udzieliły w roku zesłanym pożyczek w wysokości 1562 milionów marek; na jednego członka z ogólnej liczby członków 515,000 przypada 3035 marek. Ale ta olbrzymia suma jest tylko cząstką sumy udzielonych pożyczek, ponieważ nie wiadomo, ile pożyczek udzieliły Spółki, które nie nadesłały sprawozdań i Spółki, które się nie zapisały do rejestru Spółek.

Ponieważ napływ obcych kapitałów do Spółek niemieckich coraz bardziej się wzmagał, a Spółki go zużyły nie mogły, przeto zniżyły one stopę procentową, która spadła w roku zesłanym w przecięciu do 3,62 procent. Mimo to jednak przyływ kapitałów obcych jest bardzo znaczny. Członkowie otrzymali za rok ubiegły w przecięciu 5,34 procent dywidendy od udziałów.

Oo do zawodów reprezentowanych w Spółkach niemieckich, to pierwsze miejsce zajmują rolnicy, leśnicy, ogrodnicy itp. (30,1 procent), za nimi idą rzemieślnicy (27,4), poczem następują robotnicy i inni. Ostatnia statystyka dowodzi, że liczba członków rzemieślników zmniejszyła się nieco, co się tęp tłumaczy, że rzemieślnicy, dorobkowi się pożyczkami z Spółek, występują z nich, co patronat piętnuje jako wyraz niewdzięczności. Natomiast wzrosła liczba członków z podrób robotników, szukających przy obecnym ciężkich czasach zarobkowości, pomocy w Spółkach celem zakładania handlików i innych przedsiębiorstw.

Z spółek spożywczych tylko 302 nadesłały sprawozdania za rok 1891/92, z czego się wykazuje, że w roku obróciły one 7—8 razy swoim kapitałem.

Liczba spółek surowcowych wynosi 151, w r. z. wzrosła ona o 4 procent. Zdaje się, że robiły one niezłe interesy, ale mimo to ciężkiem jest ich życie, trudnym ich rozwój; braknie im bowiem tego, co także u nas czyni niemożliwą pracę zbiorową:

fachowości i sumiennoci u kierowników, a zgody i uznania wielkich korzyści spływających z pracy zbiorowej między członkami. Zazdrość, nierzetelność w odstawianiu wyrobów i nieufność wzajemna uniemożliwiają najszlachetniejsze chęci przyjaciół warstw średnich, pragnących na tój drodze przyjść w pomoc przemysłowi. Najlepiej z tych spółek prosperują Spółki rolnicze: mleczarnie, rzeźalnie, spółki warzywne, spółki sprowadzające nawozy i sprzęty rolnicze.

To samo widzimy także u nas. Nie mamy ani jednego towarzystwa przemysłowego, ani jednego magazynu, któreby z zbiorowych sił zorganizowane, sprowadzały garderobę, obuwie, meble itp. Nasi rzemieślnicy, ledwo się połączą w takie towarzystwo, zaczynają się kłócić, zazdroszczą sobie i trzeba się rozwiązać; wola oni pracować dla żydów w ciężkim zaprzęgu, wśród biedy i nędzy. Natomiast rolnicy nasi, połączeni w Kółka rolnicze, zgodnie i szczerze pracują dla siebie w tym kierunku pod rozropnym kierownictwem patronatu i obywatelstwa. Niechby ich sobie rzemieślnicy za wzór wzięli.

Język francuzki w gimnazyjach pruskich.

(X.) Podług nowego planu nauk dla gimnazjów z r. 1891 zniesiono naukę języka francuzkiego w kwincie, natomiast wyznaczono na ten przedmiot w kwarcie cztery godziny tygodniowo, w obydwóch tercach i w niższej sekundzie po trzy, w wyższej sekundzie i obydwóch prymach po dwie godziny, razem 19 czyli dwie godziny tygodniowo mniej niż było dotychczas. Ubytek ten starano się zastąpić lepszą metodą nauczania. Dotychczas bowiem nczono przedewszystkiem gramatyki na sposób nauki języka łacińskiego i greckiego, co było błędem, bo uczniowie zapoznawali się wprawdzie z regułami gramatyki, ale po ośmiu latach nauki niezdolni byli wysłowić się po francuzku, ani nawet najwyczejniejszego listu napisać, bo im zbywało na wyrażeniach w codziennym życiu używanych, mianowicie, że w wyższych klasach czytano tylko autorów z czasów Ludwika XIV, których język różni się wielce od języka XIX wieku. Położono więc przycisk na czytanie dzieł francuzkich, mianowicie nowszych czasów, i na ówczenie uczniów w rozmowie francuzkiej, która ma iść ręką w rękę z czytaniem. Słuszną to zasada, bo języka żyjącego nigdy tylko za pomocą gramatyki gruntownie się wyczyć niepodobna. Atoli popełniono nowy błąd, obarczając uczniów zbyt częstymi ówieniami piśmiennymi, które postępowanie i praktyczne zastosowanie języka niezmiernie utrudniają, a do poznania tegoż języka nie wiele się przyczyniają. Tak w obydwóch prymach i w wyższej sekundzie tłumacząc uczniowie piśmiennie co dwa tygodnie w klasie z francuzkiego na niemieckie, co więcej jest ówieniem niż w niemieckim niż we francuzkim języku, że zaś w owych klasach po dwie lekcje tygodniowo są wyznaczane, przeto jedna godzina co dwa tygodnie stracona jest dla czytania autorów i rozmowy francuzkiej, nadto policzyć należy czas, w którym nauczyciel oddaje prace uczniom. Zdaniem więc naszym wystarczałoby, gdyby uczniowie trzech wyższych klas pisali co miesiąc jedno tak zwane ekstemporale i to tłumacząc z niemieckiego tekstu na język francuzki, zamiast przeciwnie, gdyż dosyć ówczą się oni w ustnem tłumaczeniu z francuzkiego na niemieckie. Jakżeż mają oni nabrać wprawy w piśmiennem użyciu języka, nie pisząc przez trzy lata ani słowa po francuzku?

Zachodzi jeszcze jedna okoliczność, która przeszkadza nauce języka francuzkiego. Otóż najmniej co kwartał mają uczniowie tych klas, w których czyta się jakiego autora francuzkiego, w godzinie przeznaczonęj na francuzkie, pisać tak zwaną niemiecką pracę poboczną (Deutsche Nebenarbeit im Französischen) do której temat ma być brany z tegoż autora, nauczyciel zaś francuzkiego języka ma ową pracę niemiecką poprawiać. Pomijając już to, że poprawka takiej pracy właściwie do nauczyciela języka francuzkiego nie należy, ubywa przez to znowu jedna godzina właściwemu przedmiotowi i co najmniej kwadrans, który poświęcić należy oddawa-

niu prac tych niemieckich uczniom. Przyznajemy, że wypracowania takie są bardzo korzystne, ale niechże sobie uczniowie piszą je w godzinach przeznaczonych na naukę niemieckiego języka, a nauczyciel tegoż języka niechaj je poprawia i uczniom oddaje w swojej lekcji, z nauką bowiem języka francuzkiego nie one nie mają wspólnego z wyjątkiem chyba tematu. Jest to ówczenie się w niemieckim języku, a nie francuzkim. W interesie tedy nauki języka francuzkiego konieczne znieść należy owe wypracowania niemieckie w lekcji francuzkiej, mianowicie ze względu na małą liczbę godzin, w których uczniowie wyższych klas po francuzku uczę się mają.

Mamy nadzieję, że wyższa władza przekona się o słuszności naszych uwag i jak najprędzej zmianę w tym względzie zaprowadzi.

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXXIV.

Orenburska gubernia, 15 maja 1892.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielebny Ojcie, nauczycielu i nieodstępny nasz opiekunie, załączamy w najpiękniejszych słowach listu naszego nasze wspólne podrowienia, a za przyszlane nam wsparcie z dnia 29 kwietnia serdecznie dziękujemy. Niech Bóg Wszechmogący zapłaci Ojcu i wszystkim naszym dobroczyncom Królestwem niebieskim. Uwiadomiam też Ojca o naszym życiu i zdrowiu, że do tego czasu zostajemy wszyscy żywi i zdrowi. A co się tyczy powodzenia, to też jakkolwiek nam idzie, aby dalej tak szło. A co Ojciec się pyta, czy nam wielka bieda, to dzięki Bogu jeszcze prawie lepiej żyjemy, niż tutejsi ludzie, chociaż im rząd daje pomoc. Uwiadomiam też Ojca, że ten naczelnik stanowy, o którym była często wzmianka w naszych listach, został ówicie za swoje złodziejstwo i niesprawiedliwość przez wicegubernatora, p. Łomaczewskiego, z urzędu zrzucony i będzie jeszcze sądzony. Był to wielki szachraj, bo od ludzi za próby, które głodni podawali do gubernatora o karmowe wsparcie, brał pieniądze, pieczone prosiaki, kury, jaja i co się dało, to z ludzi darł. Teraz wreszcie się wszystko wykryło i zrobił mu fora ze dwóra i jeszcze sądzić go będą.

Ceny u nas, dzięki Bogu, się zniżyły, bo teraz kosztuje pud (40 funtów) pszenicy 1 rubel 10 kopiejek, maki pszennej i rżnanej pud 1 rubel 20 kopiejek; kaszy jaglanej 1 rubel 40 kopiejek; kartofli pud 45 kopiejek, a były po 80 kopiejek. Mięsa nie jadamy, bo jeszcze jest drogie, funt kosztuje 8 kopiejek. Mleka dzbanek, co około 3 kwarty zawiera, 6 kopiejek; jaja 10 sztuk za 8 kopiejek; pud siana 50 kopiejek.

Nasi bracia zaczynają się teraz rozchodzić, szukając roboty, ale mięsca bardzo trudno dostać, bo człowiek tu poniczemu. Za 5 kopiejek pracuje cały dzień, a drudzy robią za chleb. Ale nasz Polak od takiej pracy i wiktum umarby za tydzień. Czas teraz mamy ładny, a wiosna zwiastuje piękny wschód zboża i na przyszłość piękny urodzaj. Dni mamy teraz ciepłe i pogodne, noce bez mrozów, tylko deszczu jeszcze było potrzeba.

Do tego czasu wydawali tutejszemu narodowi po 30 funtów maki na każdą duszę. Mąka ta była mielona z rozmaitego zboża i z kukurudzy. Osadnikom wiosnowym dawali z komitetu wsparcie, a niezapisanym do ksiąg tutejszej gubernii dawali wsparcie od „Krasnoho kresta“ (czerwonego krzyża) na miesiąc luty, marzec, kwiecień i maj, tęp po 30 funtów na duszę. Oprócz tego były jeszcze ustanowione miejsca [dobroczynne, gdzie dawali obiady darmo i także, gdzie dawano za 4 kopiejki (8 groszy); więc w ten sposób naród ten przeżył całą zimę aż do maja, bardzo się kureząc, bo naród ten przywykł do obstarstwa. Kiedy więc dostali wsparcie, to jedli, co wzięto, więc potem znowu, gdy jedli, chodzili prosić do drugich, choć i tam niewiele co dostali. Wtedy przekinali ministrów, gubernatora, naczelników, twierząc, że car daje dużo, tylko jego

(7)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 238.)

Oczy błękitne miała jak przetacznik,
Pełne jakowéjs pogody wiosnianej
I tój serdecznej tkliwości siostrzanęj
Co widząc smutek, o powód nie pyta,
Lecz zaraz w łzawą sympatją rozkwita.
Nie minął kwadrans, a już na uboczu
Jam z panną Wandą gwarzył i w jęj oczu
Patrzył łagodne i jasne szafiry,
By zatrząć pamięć czarnych ócz Elwiry.
Rozmowa nasza przedko nastroj chłodny
Na ton zmienila lekki i swobodny,
Gdym z ust dziewicy, jak maczek rumianęj,
Ustyszał, żem już od dawna jęj znany.
Z siostrą mą bowiem niegdys w pensjonacie
Żyła w przyjaźni, a ta jęj o bracie
Siostr obyczajem powiadała wiele,
Wpierw go ukradkiem wskazywały w kościele.
Szczere musiałem śmiać się, słysząc teraz,
Jak te serdeczne przyjaciółki nieraz
Tęsknie na moje czekały karmelki
I jako ztąd raz kłopot miały wielki,
Iż polski temat przezemnie przystany
Był im za obcą pracę poczytany.
Wspomnienia takie z przeszłości dość świeżęj
Odnawialiśmy dalej przy wieczerzy,
Przy której może trochę z własnej winy
Sasiadem hożęj znow byłem blondyny.
Nagle mnie w miłej pogadanki toku
Srebrny, pieściwy głosik zagadł z boku:
„A pan czy dzielisz sąd pana Zbigniewa,
Iż miłość ptonie, póki się spodziewa?“

Z takim pytaniem Syrena swe czarne
Zwróciła ku mnie oczy, znow pożarne
Ciskając iskry z nich, od których we mnie
Tłumiony dotąd żar buchnął tajemnie.
Lecz czując dobrze, że to li igraszka,
Lub lep zdradziecki na naiwność ptaszka,
Wzgardziłem wędką dysputy ponętną,
By dać odpowiedź dosyć obojętną.

Daremnem przecie od tego spojżenia
Chciał pogadanki nie bez rozstargnienia
Snuć z panną Wandą daleki, choć miłutki
Blask na mnie słały ócz jęj niezabudki.
Lecz po wieczerzy gorszą próbę jeszcze
Przebyłem, gdy znow urocz-złowieszcze
Syrena ku mnie zwróciła źrenice,
Pytając: „Wszakże naszą okolicę
Raczysz pan dłuższym zaszczytciu pobytem?“
I dziwnie miękkiem stał się wzrok jęj przy tém.
Z poza rzęs długich, przymurzonych ślicznie,
Zdawał się jakiś Syf melancholicznie
Uśmiechać do mnie i szeptać mi z cicha:
„Zostań, a dam ci pió z szczęścia kielicha!“
„Niestety“, rzekłem, „obowiązkii stanu
Już mnie z sielskiego odwołują łanu
Na bruk śródmiejski, kędy w akt papierze
Zasusze kwiaty mych ślaniak świeże.“
Lecz długo jeszcze wzrok miękki Elwiry
Ściagał mnie, kiedy już przez nocne kiry
Mknąłem samowtór, a księżyc z za chmury
Drzewa w dziwaczne ubierał kontury.
Próżno do łona tuliliem jak dziecię
Jakieś z błękitów ócz wykwitłe kwiecie,
„Król dębów“ bowiem wciąż szeptał nademną
Runiczne słowa i wabił mnie w ciemną
Dwóch źrenic otechał, w której tajemnicze
Migały mary i blaski zwodnicze.
Gdy w dom z tój nocnej wróciłem pogoni,
Zwiądła znalazłem niezabudkę w dloni.

Pieśń III.

B a l.

W miasto, co spało już na nocy łonie,
Zima, twarz w białym ukrywszy welonie,

Z oddechem mroźnym weszła, cicho wszędzie
Z rańtucha syjąca puchy swe łabędzie.
I wnet gród cały błysnął w cukru bieli.
A kiedy słońce, wstając z swęj pościeli,
Różane światło rozemkło franki,
Współ się z ludźmi dziwi z niespodzianki.
Cisza! nie słychać turkotu ni stuku
Na mlecznobiałych adamaszkach bruku,
Gdy rannych mrowek rój, biegnąc w zygzaki,
Ciemne stopami po nich dzierzga szlaki.
Wnet się i dziatwa synpie w kręte ścieżki;
Nad nią jak chrząszcze krają w górze śnieżki.
Znikła! Lecz znowu roją się chodniki,
Mkną po nich jakieś żywe alembiki,
Spowite w szuby, baranki i lisy.
Na szbach okien wykwitły cyprysy
I palmy; wśród nich oczka, jak miesiące,
Pod tchem ciekawych wytryskują lśniące.

Już też i warty z zamierzchłęj komnaty
Przez owe szronem malowane kwiaty
Spojrzeć w ulicę, kędy po zamieci
Lotne saneczki, te najmilsze dzieci
Ponuręj zimy, ścigają się lekko,
Śląc swych gruchawek rozdzwięki daleko.
Właśnie też w miasta dzielnicy najcichszej,
Któręj sen rzadko kół turkot zawichrzy,
Brzękły dzwoneczki harmonijną nutą
I chyżo sanki z szubą pomkły nuta.
Z poza dużego wilczury kołnierza
Wybysła meżka twarz czerstwa i świeża,
Z sarmackim wąsem, który Akwilonu
Podmuch przedwczesnem zbielił srebrem szronu.
Obok kanału przed domem nadbrzeżnym,
Co skrącił wyniosłą w zępcu kryjąc śnieżnym,
Trzydziestką szklanych, bielmem zaszytych oczu,
Patrzył na grupę świerków na uboczu,
Stawają sanki, a z nich, plosząc stada
Zwaśnionych wróbli, podróżny wysiada.

Upredzmy chwilką młodego Sarmatę
I wędzmy przed nim w obszerną komnatę
Na pierwszym pięttrze, której oddech ciepły
Rozprzęży członki, co na mrozie skrzepły.

Już pierwszyw po niej wskaże błysk źrenicy,
Że to nie wonna alkowa dziewicy,
Ani komnata, którą gust niewieści
Co dzień ochucha, pomuska, wypieści,
Ale samotny pokój kawalera,
Gdzie płatna ręka kurl niechętnie ścięra.

O biedna, cicha izbo kawalerska!
Niech w tobie niewiast źrenica szyerska
Tysiączne wady i śmieszności widzi,
Niech z fałd nieskładnych twych franek szydi,
Prostotę mebli, bezład gani biurka,
Liczy pajaki w kątach, w sofie piórka
I anatemat w starym piśmie pyłe!
Dla mnie ty zawsze masz uroku tyle,
Iż nieraz duch mój wraca się w twą ciszę
I w mgłę młodzieńczych rojeń się kotysze.
Tyś bowiem nie jest, jak koncha ślimacza,
Gdzie zasklepiena wygoda rozlęcza
Z pedanckim ładem rękodzielni skarby,
Ducha w formulek nudnych więzząc karby.

Tyś raczej gniazdem nieb lotnego gońca,
Co często pióra w blasku kapie słońca,
Szukając karmi i goniąc mamidła,
W tobie zaś tylko snem pokrępiła skrzydła.
Kiedy o zmierzchu, lub w rannęj godzinie
Wzrok jego błędny po twych ścianach spłynie
Na tę girlandę z króćci i rapierów,
Na szafkę książeńk i stósy papierów,
Lub gdy przy lustrze zwiędły kwiatek spotka,
Lub z kotyliona order, z którym słodka
W pamięci z balu wiąże go przygoda,
O jakże wtedy myśl się jego młoda
Lubo, wiośnianio rozigra! Czyż wtedy
Mogą ją ranne z guzickami biedy
Zatruc, lub siatka nad biurkiem pajęcza,
Gdy mu tak cudnie siedmiobarwna tęcza
Nadziei świeci, a słowa i miłość
W mglistą go wabia przyszłości zawiołość?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Indy, złodzieje, kradną. Jak im powiesz, że nie tylko cesarz was karmi, ale i ludzie zagraniczni, to iuchać nie chcą, tylko powtarzają: gdzie drugi taki cesarz bogaty, jak nasz car, bo on wszystkich karmi i odziewa, bo nasz car chrześcijanin, a zagraniczni króle: Anglik, Niemiec, Austriacy, Francuz, Turcy, nieochrzczeni. Jeśli zaś który spyta papę, o dostanie odpowiedzi, że wszyscy królowie są prawosławni. I tak ich trzymają, jakby konia na uezdź.

W kwietniu wyszło rozporządzenie z komitetu, żeby wydawać zboże na nasienie po 10 pudów na dziesięcinę ziemi, dla takich, którzy mają konia i krowę. Tacy, którzy nie mieli krowy i konia, dostali na pół dziesięciny. Ale przytem potrafili komitet oszukiwać. Tak naprzykład w mieście Orenburgu dostanie chleb z komitetu, wtedy idzie jeszcze i bierze od komitetu czerwonego krzyża, a jak tam dostanie, to jeszcze idzie w trzecie miejsce i tam bierze. Więc rząd, zamarkowawszy, że naród kradnie, kazał zwołać wszystkich i przyłożyli im pieczęcie na rękę. Ta pieczęć wypalona nie zlinieje i znać ją dobrze, więc jak który przyjdzie do komitetu, to najpierw na ręce pieczęci szukają. Po wsiach też śledzą, żeby każdy, który wziął nasienie, żeby je też wysiał, bo gdyby je zjadł, to karają więzieniem, lub różgami objają.

W polu ciężka bardzo teraz robota, bo dobytek zmarniał przez zimę, a co zostało przy życiu, od wiatru się obala. Jak zaprzęgą choć 12 wołów do jednego cabana (pluga), to ledwo uciągną i tylko po wierzech kopie, a nie orze. Broną trocłą przedziedzie i tak zostawia więcej ziarna na wierzech, niż w ziemi. Ale naród tutejszy jest bardzo niezdarny, ni odziany, ni syty, bo oni nawet w czasie największej roboty jedzą chleb suchy z wodą, a zimną leżą na piecu, wypiekają i wygotowują, co nie potrzeba. Przytem leniwi, że niech Bóg bron. Poprosi kto do roboty, to żąda naprzód jak największą pensję, a postaw go przy robotcie, to jako niedźwiedź się przeciąga. Powiedz mu: dlaczego nie pracujesz? dlaczego na zimę nie starasz się o zarobek? — to odpowie: a co mi tam, car mnie pożywi.

Więc ja nieraz żartuję z nich, że oni tylko na carskiej szyi jeżdżący chcieli i mówią, że czytali w gazecie, jako że będą ruskim muzykom dawać po pół kożucha, a babom jubki i szarafany i buty z wełny t. zw.: „ciopłyja wałanki“.

Do Polski mało już pisujemy, bo wcale listów nie puszczają, a najbardziej w powiecie Janowskim, albo Konstantynowskim, bo tam naczelnik Kiedrow strasznie zły człowiek, więc podobny do dzikiego zwierza, niż do człowieka, każde pocztarzewi nasze listy odsyła przez urząd gminny. Tak on każdy list przeczyta i podrze. Taki to tyran okrutny.

Na dokonczenie mego listu załączam serdeczne życzenia i całuję Ojca ręce po niezliczone razy, wierny na zawsze syn.

Niemcy.

* **Berlin**, 17 października. Zbliża się zima, czas zebrań i głównej agitacji ewangelickiego związku, który już teraz podnosi wrzaskliwy głos swój, odzywając się ze zwykłą nienawiścią i zaciekłością przeciw wszystkiemu, co katolickie. Zebrany przed niedawnym czasem w Eisenach zarząd Związku wydał odezwę, którą zamieściła pierwsza żydowsko-liberalna „Nat. Ztg.“. W odezwie tej zaznacza związek niebezpieczeństwo ze strony socjalnej demokracji i ultramontanizmu, zwalczanie których jest głównym zadaniem ewangelickiego związku. „Niebezpieczeństwo, grożące ze strony ultramontanizmu — głosi odezwa — nikt nie ocenia, niektórzy pomijają je z braku odwagi i niezaradności, a tu i owdzie nawet uważają go za pomoc przeciw socjalnej demokracji“... Związek oburza się w dalszym ciągu przeciw temu, iż ojczyste reformacji otacza się stacy misyjnych i zakonów, a przedewszystkiem z przerazaniem podnosi głos przeciw powrotowi Jezuitów, tego zakonu „osadzonego przez dzieje i moralność“. Odezwa mówi dalej o „zuchwałości rzymskiej“ i wzywa lud ewangelicki do skupienia się pod jego sztandarem. Nie bǳdziemy powtarzali wszystkich inwektyw przeciw katolikom, — nie są one nowymi i wrotują tylko uśmiech politowania.

— **Wizyta cesarza Wilhelma** w Wiedniu miała zewnątrz prywatny, osobisty charakter i dla tego kierujący mężowie stanu pozostali w domu. Mimo to odwiedziły cesarza niemieckiego na dworze austriackim nie są pozbawione politycznego znaczenia. Wrażenie wywołało oznaczenie hr. Taafego ze strony cesarza Wilhelma, który mu osobiście wręczył insygnia orderu czarnego orła.

— **Do westfalskiego „Merkura“** nadesłał znajomy księgarz ofertę księgarską, którą otrzymał z Berlina, w której między innymi czytamy: „Protestantyzm, oto nasz sztandar! Przeciw nowemu kursowi rzymskiemu. Odezwa do sumienia przez Werckshagena. Cena 50 fen. w ozdobnej oprawie. Broszura ta jest jedyną i znakomicie napisaną odpowiedzią na wiec katolicki w Moguncji. Podaje ostrą krytykę „nowego kursu“, porównując politykę Bismarcka i Capriviego. Pismo to wydaje hasło: „Lepiej socjalistyczne, niż ultramontańskie Niemcy.“ W wysokim stopniu na czasie będąca broszura zna-nego, najlepszego autora znajdzie mianowicie w okolicach z mieszaną co do wyznania ludnością ogromny pokup“ itd. Z naszej strony nie dodajemy już ani słowa — byłoby to całkiem zbędnym!

— **Ile Niemcy mają wojska?** o tem nie wszyscy pewnie mają jasne wyobrażenie. W 1870/71 r. wynosiła siła zbrojna 1,350,787 żołnierza. W 1890 roku oświadczyła administracja wojskowa, iż w razie mobilizacji, mogłaby dostarczyć 2,900,000 wy-cwiczonych żołnierzy. A zatem wntczas była niemiecka siła wojenna raz jeszcze tak wielką, co w 1870/71 roku. Od 1890 r. powiększono siłę zbrojną ciagle, tak iż teraz wynosi ona już przeszło trzy miliony żołnierzy. Jeżeli trzeci rok ćwiczeń piechoty otrzyma 25,000 rekrutów, to zwolna powiekszy się armia o dalsze 450,000 żołnierzy i tym sposobem liczba ich dojdzie do 4,350,000.

— **W dniu jutrzejszym**, we wtorek, dnia 18 października, byłby cesarz Fryderyk skończył 61 rok życia. Niektóre pisma niemieckie poświęcają zmarłemu cesarzowi sympatyczne wspomnienia.

— **Minister skarbu** dr. Miquel zachorował w sobotę na wewnętrzne zapalenie, lekarze atoli zapewniali, iż za kilka dni już będzie mógł powrócić do zwykłych spraw swoich.

— **Pan Bülow**, nowy poseł pruski przy Watykanie, otrzymał w poniedziałek prywatną audyencyą u Ojca św.

— **W Charlottenburgu** umarł znany niemiecki malarz bitew, prof. Bleibtreu w 64 roku życia.

— **Przewodniczący** rady miejskiej Berlina, dr. Stryck, złożył swój urząd, znużony, jak się zdaje, wycieczkami liberalnych pism przeciw sobie. Kiedy zmarłemu nadburmistrzowi Forekenbeckowi odmówiono pogrzebu w kościele katolickim, dr. Stryck oświadczył, iż występuje z Iona Kościoła katolickiego i wntczas wysławiła go liberalna prasa pod niebiosy. A teraz?...

Palestyna.

* **Z Jeruzolimy** piszą z powodu otwarcia kolei żelaznej z Jaffy do Jeruzolimy: W dniu 26 września otwarto uroczysto gotową już przestrzeń kolejową z Jaffy do Jeruzolimy a następnego dnia oddano ją do publicznego użytku. Nasamprzód załatwiono się z kościelną częścią programu w ten sposób, że zabito cztery jagnięta, trzy białe i jedno czarne, wedle obrządku mahometańskiego, a jeden z powołanych zastępców Allaha wygłosił z całą solennością mużulańskich obrzędów modlitwę błagając o błogostawieństwo boże dla nowego przedsięwzięcia. Następnie odbył się świetny bankiet, na który gubernator zaprosił tureckich notabłów i reprezentantów mocarstw. Kolej z Jaffy do Jeruzolimy zawdzięcza swe powstanie inicjatywie francuzkiej, to też uroczystość otwarcia kolei ścia-gnęła do Jeruzolimy licznych reporterów i żurnalistów francuzkich, od których się roii New-Hotel. Ponieważ kolej żelazna na Wschodzie przyczynia się do wzrostu wpływu tego, który ją wybudował i nią zarządza, a tymi w tym wypadku są Francuzi, przeto z wielką zazdrością patrzą na nowe przedsięwzięcie Niemcy, i wzywają znany katolicki „Palästina-Verein“, aby dołożył wszelkich starań, celem neutralizowania wpływu francuzkich.

Ameryka.

* **Zaledwie** zawiłał dzień uroczystości Kolumba, wtorek 12 października, podniosły znajdujące się na Hudsonie okręty wojenne kotwicę i popłynęły wolno ku zatoce, oczekując znaku do skierowania się ku górnemu ramieniu rzeki. Kupieckie okręty zajęły miejsce w górnej części zatoki. Wszystkie statki i brzegi ozdobione były kolorowymi flagami. Wśród okrzyków ludności i huk dział zakotwiczyła się ta cała flota, unosząc się wolno na falach szerokiej rzeki. Nigdy w Ameryce nie odbył się tak wspaniały przegląd floty. Wszystkie okręty potrzebowały godzinę czasu do przedelflowania. Na wielkiej łodzi znajdowali się rozmaici dostojnicy: wiceprezes Związku Morton, ministrowie, ambasadorowie włoski, chiński, turecki, rosyjski i meksykański, brytyjski konsul generalny i gubernator Stanu nowojorskiego.

Srodę przeznaczono jako dzień urzędowy na uroczystość Kolumba. Rano zagrzmiwały działa i uderzono we wszystkie dzwony, które były przeszło godzinę. O godzinie 10 odbyła się wielka parada wojskowa, w której wzięło udział 50 tysięcy wojska. Po skończonej paradzie nastąpiło odsłonięcie pomnika Kolumba w centralnym parku, ofianowanego przez włoskie stowarzyszenia. Cała kolonia włoska w Nowym Yorku stawiała się na ten akt uroczysty, dopełniony w obecności wiceprezydenta, gubernatora Flowera, burmistrza Granta, ks. Arcybiskupa Corrigana, włoskiego posła bar. di Fava i Miss Annie Barsotti, córki redaktora pierwszego pisma w Nowym Yorku. Ks. Arcybiskup poświęcił pomnik po przemówieniu burmistrza, poczem zabrał głos poseł włoski, przemawiając w imieniu włoskiego rządu. Kończąc mowę wygłosił wiceprezydent Morton, uwydatniając przyjazne stosunki, panujące między Stanami Zjednoczonymi a Włochami. W Baltimore również odbyło się odsłonięcie pomnika Kolumba, który poświęcił ks. Kardynał Gibbons, jako też i we Filadelfii, gdzie głoszono mowy w angielskim i włoskim języku.

Cholera.

Przeciwko przewleczeniu cholery drogą wodną, rozporządził prezes rejencji bydgoskiej, że zagraniczni flisacy, którzyby powyżej ujścia Brdy zastąpili by muszą tutejszymi, powrócić muszą do Królestwa Polskiego jedynie ze stacy Solca wprost do Aleksandrowa. Przekraczający rozporządzenie, podlegają karze więzienia aż do dwóch lat.

Dalej rozporządził prezes bydgoski ze względu na urzędowo skonstatowaną cholere w Warszawie, że robotnikom z Królestwa żadną miarą do Prus przychoździć nie wolno. Nawet kolejka w granice pruskie wkraczać nie mogą.

Podobne rozporządzenie wydali i landraci nadgranicznych powiatów w obwodzie rejencji poznańskiej.

W **Mławie** podług nadeszłej do landrata niborskiego Schultza wiadomości wybuchła cholera. Prezes rejencji królewickiej udał się do Ilawy, aby się bliżej o sprawie wywieździć i rozporządzić co potrzeba.

W powiatowym orędowniku niborskim z dnia 15 bieżącego miesiąca wzywa landrat mieszkańców powiatu niborskiego, by o ile możności wszelki stosunek z Królestwem Polskim przerwali. Karty legitymacyjne tamdotąd mogą być tylko za jego wyłączeniem pozwoleniem wydawane.

Ze względu na niebezpieczeństwo, jakie wynika z większej ilości ludzi w niedostatecznych mieszkanich, zaleca się robotników zatrudnionych przy kopaniu kartofli, a pochodzących z zagranicy, bezwzględnie wywalić.

Następnie wzywa urzędy policyjne i przelozonych gmin w powiecie niborskim, ażeby rozporządzenia dotyczące cholery z dnia 3 września roku bieżącego bezzwłocznie w użycie zastosowali.

Toruń. Opowiadają tutaj w Toruniu za rzecz pewną, że lekarze ze stacy antycholerycznej w Silnie rewidowali w niedzielę flisów na świeżo spławionych i aż w bliskości mostu kolejowego przy Toruniu doprowadzonych tratw. Znaleźli przytem jednego chorego flisa z wyraźnymi oznakami cholery, którego zabrali i parowcem do Silna cofnąć kazali, gdzie po-

nieznaczony w barakach cholerycznych wnet umarł wśród oznak prawdziwej cholery. Zawiadomiony o tem pan naczelny prezes, wysłał podobno zaraz komisję uczonych badaczy bakteoryologicznych, którzy dochodzą teraz w Silnie rzeczywistego charakteru choroby i śmierci.

Depeze telegraficzne stwierdzają ten przypadek.

Komisarz rządu na okolicie nadodrzańskie ogłasza, że w czasie od 1 do 15 b. m. z rewidowano na Odrze 7223 statków, desinficyowano 4075, a 2483 osób poddano rewizji. Liczba podejrzanych osób wyniosła 4, przypadków cholery 8.

Również ogłasza komisarz nadwiślański sprawozdanie, według którego od dnia 2 do 15 b. m. zrewidowano na Wiśle 3233 statków i 257 tratw, 1188 statków i 7 tratw desinficyowano, 20,519 osób poddano rewizji. Skonstatowano jeden przypadek cholery, o którym powyżej.

Hamburg, 17 października. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowało tu 6 osób, umarła 1. W ogólności do 15 b. m. zachorowało na cholere 17,926 osób, umarło 7598.

Kraków, 17 października. Od soboty rana do dzisiaj rana wydarzyły się dwa przypadki cholery. W ogólności zachorowały dotychczas w Krakowie 42 osoby, umarło 19 osób. W Płoszowie zachorowała 1 osoba, w Mszynie umarła 1 osoba, w Mielcu zmarła wśród podejrzanych objawów pewna osoba, która przybyła z Rosji.

Peszt, 17 października. Od soboty wczorą 6 godzin do niedzieli wczorą 6 godzin, zachorowały tu 23 osoby, umarło 10. 10 osób wypuszczono z lazaretu jako uzdrowionych.

Szegedin, 17 października. Umarła tu jedna osoba.

Marsylia, 17 października. Od wczoraj 2 godziny do dzisiaj 6 godz. po południu, umarło tu 9 osób wśród podejrzanych objawów.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 18 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowi nauczyciele szkoły architektów, architekci Otton Schmidt i Ludwik Hellner, objaz z Eckenforde, mianowani zostali nauczycielami przy król. szkole architektów w Poznaniu.

* **Teatr polski** w Poznaniu. Dziś we wtorek komedia Aleks. hr. Fredry „Damy i huzary“ oraz operetka Offenbacha „Beben“.

Ceny zmżone.
W czwartek komedia Scribego i Legouvé „Ręce czarodziejskie“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Zalewskiego „Wycieczka za granicę“, po raz pierwszy komedia Włodz. hr. Koziebrodzkiego „W jesieni“, po raz pierwszy komedia „Zbieg“ i po raz pierwszy wodewil „Sto za sto“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materiałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Przypominy**, że koncert pani Sembrich-Kochańskiej odbędzie się dnia 28 b. m. na sali Lamberta; nie-bawem ogłoszony zostanie program koncertu.

* **W składzie** nauczycieli tutejszych szkół miejskich zaszły drobne zmiany. Nauczyciel Raabe opuścił służbę miejską i przyjął posadę przy tutejszej szkole budowniczej. W miejsce jego do średniej szkoły chłopów przyszedł nauczyciel Günther ze szkoły obywatelskiej. Nadto przeniesieni zostali: nauczyciel Matter z III szkoły miejskiej do szkoły obywatelskiej, a nauczyciel Hugon Sommer z III do VI szkoły miejskiej, a nauczyciel Sudheimer z VI do III szkoły miejskiej.

* **Regulacya** Warty rozpoczęto, jak to już wspominaliśmy, od przekopu resp. wyprostowania kolana pod Koziegłowami. Prace, jeżeli powietrze na to pozwoli, jeszcze w ciągu roku bieżącego ukończone zostaną, tak że z wiosną podczas przyboru, wody nowem korytem uchodzić będzie mogła. Dalsze prace przedsięwzięte być mają około przekopu kolana poniżej Oledrów nowowiejskich, w którym to celu nabyte być mają odpowiednie grunta od pana Treskowa z Radziejowa.

* **Do baraki** obserwacyjnej na dworcu centralnym dostała się w niedzielę jeszcze jedna osoba na sześć dni. Prawdopodobnie będzie to ostatnia, z końcem bowiem bieżącego tygodnia ma baraka ta być zniesiona, gdyż cholera w Hamburgu ustaje.

* **Ślub**. W niedzielę po południu pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Kórniku związek małżeński pomiędzy p. Bronisławem Salkowskim, kupcem z Poznania, a panną Adamą Jaruntowską, córką p. Seweryny z Zablockich Jaruntowskiej. Aktu kościelnego dopełnił ks. proboszcz Rybicki z Kórnika.

* **Mogłino**. W skutek otwarcia kolei żelaznej z tąd do Strzelna, zniesione zostały poczty kursujące pomiędzy tymi miastami.

* **Białostłwie**. W sobotę podczas polowania na polach tutejszych zaszła smutny wypadek. Oberzysta G. Zillner i kuzyn jego Stroscher polując przez pewien czas, położyli zmęczeni flinty na ziemi. W chwili gdy się Zillner po coś schylał, porwał się pies, zahaczył o flintę, która wypadła. Strzał ugodził Zillnera w głowę po za uchem, tak że na miejscu ducha wyzionął.

* **Bydgoszcz**. W sobotę sądziła tutejsza Izba karna nauczyciela Henryka Beckmanna z Fordonu, oskarżonego o zbrodnię przeciwko moralności. Publiczność była wykluczona. Beckmanna skazano na 3 1/2 roku do domu karnego i na 4 lata utraty praw honorowych.

* **Ku nauce!** Pewien właściciel wsi nie dał rządzy, który u niego był w obowiązkach a następnie ze służby wyszedł, zaświadczenia, choć rządca ponownie się tego dopominał. Rządca twierdzi, że dla tego nie mógł dostać służby i przez rok cały bez służby pozostał, likwidując 3 tysiące marek. W procesie, który przeszedł aż do trybunału Rzeszy, rządca wygrał, a dziedzica skazano na zapłacenie wielkich kosztów procesu i 3 tysiące marek rządzy.

* **Z Żelgoszoy** donoszą do „Pięlgryzma“, iż tam dwoje (2) dzieci niemieckich wyznania ewangelickiego są

nader szczęśliwe, gdyż nauka religii wykładana im zostaje w rodowym ich języku — tymczasem 150 dziecku polskich uczyć się muszą historii biblijnej i katechizmu w języku niemieckim, którego w domu rodzicielskim nie słyszą, gdyż rodzice ich jako Polacy — mówią i modlą się w domu po polsku. Ojcowie rodzin pisali już w tym względzie do rejencji lecz dotychczas zadowalniającej odpowiedzi nie uzyskali.

* **Z powiatu zlotowskiego** donoszą do „Gazety Toruńskiej“, że tak samo jak w Lubawie i tam w pewnej szkole wiejskiej (nazwisko „Gazeta Toruńska“ przemilcza tymczasowo) uczy religii katolickiej nauczyciel nie umiejący ani słowa po polsku, choć dzieci polskie. Jest on prawda katolik, ale własne dzieci wychowuje w religii ewangelickiej, w ewangelickim zbiorze chrzczeń je kaze i na ewangelickim cmentarzu zmarłe dzieci swoje grzebał.

Do „Westp. Volksbl.“ donoszą także, że gorzej, jak w Lubawie, dzieje się w pobliskiej wsi Waldowie, gdzie na 170 dzieci jest tylko 8—12 dzieci ewangelickich i to z sąsiedniej wsi Wilkowa, — a jednakowoż drugi nauczyciel jest ewangelik, pierwszego zaś p. Okanowskiego, przesadzono swego czasu w „interese służby“ w okolicie niemieckiej, do Waldowa zaś przystano nauczyciela Schmidta, nie umiejącego ani słowa po polsku i mającego nadto żonę ewangelicką, z którą wziął ślub w zborze protestanckim, a dzieci wychowuje po ewangelicku i grzebie na cmentarzu ewangelickim.

W Szprudowie pod Gniwem uczęszcza 76 dzieci katolickich a tylko 2 ewangelickich, a nauczyciel jest ewangelik.

* **Nowa jazda** dystansowa pokutuje we Wiedniu. „Wiener Tageblatt“ donosi, że powstał projekt jazdy dystansowej pomiędzy Wiedniem a Rzymem.

* „**Mucha**“, pismo humorystyczne, wychodzące w Warszawie, taką ze względu na wygórany rachunek, przedłożony przez hotelistę księcia Radziwiłłowi po jego nie-szczęsnym wypadku, zamieściła korespondencyą

Z ŁODZI.

Łódź, co zdawna tylko wierzy
W milionowe przedsięwzięcia,
W swoich murach okopanych
Prawdziwego miała księcia.
Widać fakt ten miał być w dziejach
Tego miasta świetną kartą,
Bowie księcia na pamiętkę
Tam do nitki prawie zdarto.
On rachunek wnet zapłacił,
Żeby wilej byli sydl,
Lecz się pytał wyjeżdżając:
„Czy to kupcy, czy... bandyci?!“

* **Majątek** królowej Wiktoryi. Do liczby potentatów finansowych w Anglii należy również i królowa Wiktorya, której majątek prywatny jest jednym z większych w trójkrólestwie królestwie. Dobra Osborne, będące własnością monarchini, są dziś sześć razy więcej warte, niż przed laty czterdziestu kilku, gdy je królowa zakupiła. Druga posiadłość, Balmoral, ma trzydzieści tysięcy morgów obszaru i świetnie prowadzone gospodarstwo, uważane w Anglii za wzorowe. Toż samo powiedzieć można o dobrach Claremont, który to majątek otrzymała królowa w r. 1864 w dotychczas, a następnie za dopłatą 78,000 funtów szterlingów nabyła na wyłączną własność. Nadto królowa posiada majątek w księstwie Koburg i przepyszną pałac w Badenie. Co się tyczy gotówki, to wiadomo, że mr. Nield pozostawił królowej 500,000 funt. szterl. a księżka małżonek 600,000. Testament ks. Alberta jest atoli dotychczas trzymanym w tajemnicy. Z listy cywilnej, która jest znakomicie administrowaną, królowa zebrała również podobno bardzo poważne „oszczędności“. Ile mianowicie, dzienniki angielskie milczą pod tym względem.

* **Kalendarz**. Jutro w środe 19 października św. Piotra z Alkantary.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 33. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 18 października. Gubernator wschodnio-afrykańskich niemieckich posiadłości Soden telegrafuje, że w starycu ze szcceptem Wahehe po Kifofa w dniu 6 b. m. poległ oficer Brüning i czterech żołnierzy. Wahehe cofnęli się, nie zaczepiwszy stacy. Bliższe szczegóły przyniesie sprawozdanie.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	17	18	15 17
Pozenica słabiej.			
na paźdz.-listop.	154 75	154 50	87 10 86 90
na kwiecień-maj	160 25	159 50	107 — 106 90
Żyto słabiej.			
na paźdz.-listop.	143 50	142 75	101 70 101 75
na kwiecień-maj	145 50	145 —	96 80 96 80
Olj rzezp. stale.			
na paźdz.-listop.	49 10	—	102 90 102 75
na kwiecień-maj	50 25	50 60	95 40 95 40
Okowita słabo.			
eksportowa	84 70	84 —	170 25 170 45
na paźdz.-listop.	83 90	83 10	Anstr. renta sbrb. 83 — 81 90
na listop.-grud.	82 70	82 50	Ros. banknoty 208 90 208 75
na kwiecień-maj	83 70	83 50	Ros. listy zastaw. 98 50 98 30
Owies			
na paźdz.-listop.	82 70	82 50	Pols. 5% lis. zas. — 64 80
na listop.-grud.	82 60	82 40	Pols. likw. lis. zas. 62 75 62 40
na kwiecień-maj	83 70	83 50	Wag. 4% renta zł. 95 60 95 50
Usposobienie:			
żyta węcpli	450	450	Wag. 5% pap. 85 50 85 50
okowity kw. eksp.	130,000	50,000	Anstr. kred. akcyje 166 40 166 —
„spoż.“	—	—	Lombardy . . . 42 40 42 30
			Disconto com. 185 50 184 40

Szczecin, 18 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	17	18	17 18
Pozenica słabiej.			
na paźdz.-listop.	154 50	154 50	w miejsc. eksp. 83 50 83 —
na listop.-grud.	154 50	154 —	na listop.-grud. 82 50 81 50
Żyto niezmi.			
na paźdz.-listop.	137 50	138 50	na kwiecień-maj 83 — 82 80
na listop.-grud.	137 50	138 —	
Petroleum			
Olj rzezp. stale.	49 —	49 50	w miejsc. . . 10 25 10 25
na paźdz.-listop.	49 50	50 —	
na kwiecień-maj	49 50	50 —	

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberg (c. k. dost. nadw.) w Zurychu rozsyła wprost do osób prywatnych: czarne, białe i kolorowe materyje jedwabne począwszy od 75 fen. do M. 18,65 za metr — gładkie, w paski, w deseni, damski etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i oclone. Próbkę odwr. pocztą. (491)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuń (1093) „VULKAN“

I. F. J. KOMEDZIŃSKI W DREZNIE, swaco Szanownym Amatorom zaskawia uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytuń, które w wszystkich główniejszych odio-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Kościuszko”. Pod tym tytułem wychodzić będzie z Nowym Rokiem w Krakowie pod redakcją Antoniego Kosteckiego piśmie, cztery strony w oktawie, druk drobnego i ściślego obejmujące, w celu ogłoszenia nieznanymi albo mało znanymi wiadomościami z życia Kościuszki. Dwaście takich numerów od czasu do czasu w ciągu roku wydanych, złożą się na skromną skarbnicę nie drukowanych dotąd, będąc najdrobniejszych notat rękopiśmiennych, odnoszących się do życia Kościuszki; listów jego własnoręcznych lub do niego pisanych, albo wiarygodnych ich odpisów; nawet druków rzadkich, mało znanych; wskazówek z obcych pism, wreszcie pamiątek tu i owdzie w instytucjach publicznych lub w rękach prywatnym zachowanych, — słowem, wszystkiego, co tylko odnosi się do świętej pamięci Kościuszki, z wyjątkiem rzeczy powszechnie znanych.

Adres Redakcyi: Kraków, ulica Karmelicka, l. 1, pierwsza piętro.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 października.

BAZAR. Pani hr. Mycielska z Warszawy, hr. Poniński z Buszewa, Blanck z Murzynowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Marcinkowski z Berlina, ks. Rakowicz z Jarocina, Smolke z Warszawy, Roessler z Berlina, Madaliński z Królestwa Polskiego, Kalkstein z Mieleżyna, Denk z Kościana, Skory z Berlina.

gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 17 października. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajny) 4661 sztuk bydła rogatego (138 duńskich i szwedzkich), 18346 sztuk trzody chlewnej (między niemi 285 duńskich, 956 bakunów), 1519 cieląt, 1178 skopów. — Bydło rogate. Targ był dla deszczu i licznego spędu przy cenach spadających przydumiony i powolny; bardzo wiele pozostało. Do I i II gatunku około 1600 sztuk. Płacono za gatunek I 53—58 m. k., za gatunek II 47—52 m. k., za gat. III 40—45 m. k., za gatunek IV 34—38 m. k. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Targ we wszystkich rasach z powodu deszczu a lichego eksportu i przy cenach spadających był bardzo powolny i również nie wyprzedano wszystkiego. Bardzo mało było najdelikatniejszego towaru po 220 do 240 funt. wagi żywej, ztąd był wielce poszukiwany. Płacono za gat. I 58 m. k., za wyborowe wyżj, za gatunek II 55—56 m. k., za gatunek III 50—54 m. k. za 100 funt. przy 20 proc. tary zasłatkę. Za

bakiny płacono 45—46 m. k. za 100 funt. — Ciołeta. I tu targ rozwijał się bardzo powoli po cenach spadających. Płacono za gatunek I 60—66 fen., za wyborowe partje wyżj, za gatunek II 53—57 fen., za gatunek III 44—52 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Z powyższych przyczyn był i targ na skopy ospały tylko najdelikatniejsze jagnięta angielskie z powodu małego spędu. Husumskie — około 2100 sztuk — przyniosły 21—27 fen. za funt wagi żywej. Pozostało dość dużo. Płacono za I gatunek 40—44 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 55 fen., za gatunek II 32—38 fen. za funt wagi mięsnej.

Waga mierna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacono za sztukę ceną, lecz po odciążeniu przeciętowej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Pasaż, 18 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza deszcz. Okowita: niżj. Cena wypowiadz. — Wyłowiadziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,20, 70-ta 52,70 m., październik 50-ta —, 70-ta —, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiadziano — litrów. Cena wypowiadziana —, m. k. w miejscu bez beczki 50-ta 52,20 m., 70-ta 52,70 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m. k.

Bygoszen, 17 października 1892. Pszenica 140—150 m. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 122—132 m. Jęczmień według jakości 130 138 m. k., dla browarów 139—145. Owies 130—140 m. Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m. Okowita 33,00 m.

Wrocław, 17 października 1892 r. Zyto (za 1000 — funt.) na wypowiadziano —, cent. Cena wypowiadziana —, m. październik 142,00 żąd. październik-listopad 142,00 żąd., listopad-grudzień 142,00 żąd. Okowita za 100 litr. a 100/100 excl. 00 i 70 m. k. podatku konsum. — wypowiadziano — litr. upłyn. wyłowiadzanie —, m., na październik (50-ta) 51,80 żąd., (70-ta) 52,20 żąd. listopad-grudzień —, żąd.

Cena wypowiadziana na dzień 18 października: żyto 142,00 m. k., pszenica —, m. k., owies 136,00 m. k., rzep —, m. k., olej rzepiowy 50,00 m. k. — Cena wypowiadz. okowity (excl. 60 m. k. podat. konsumcyjnego) dnia 17 października: (50-ta) 51,80 m. k., (70-ta) 52,20 m. k.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała	18/00	16/80	15/60	15/00	14/00	13/50
Pszenica żółta	15/70	15/50	15/20	14/70	13/70	13/20
Zyto	14/20	13/60	13/70	13/40	13/20	12/90
Jęczmień	16/00	14/50	13/80	13/40	13/00	12/00
Owies	13/80	13/60	13/20	13/0	12/50	12/00
Groch	18/30	17/00	16/50	16/00	15/00	14/0

Postanowienia komisy handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Rzep	100 klg.	22 40	21 30	19 30
Rzepik zimowy	"	21 60	20 80	19 70
Siemię lniane	"	"	"	"

Szczecin, 17 października 1892. Pszenica m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu 150—153 m., na październik i październik-listopad 154,5 p. c., na kwiecień-maj 161,0 p. c. Zyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu 134—137 m. k., na październik 138,0 p. c., na kwiecień-maj 143,0 p. c. Okowita 26—, Stale. — Cukier surowy I. Produkt transio f. statek Hamburg za październik 18,65 — p. c. 18,67 1/2 żąd., listopad 18,70 — p. c. 18,70 żąd., grudzień 18,82 1/2 p. c., 18,82 1/2 żąd., styczeń-marzec 14,10 — p. c., 14,12 1/2 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, czt.

Hamburg, 17 października. — Okowita cicho, za październik-listopad 22 1/2 żąd., listopad-grudzień 22 1/2 żąd., grudzień-styczeń 22 1/2 żąd., kwiecień-maj 22 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za październik 76—, za grudzień 76—, za marzec 76 1/4, za maj 74 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miech.

Hamburg, 17 października. — Okowita cicho, za październik-listopad 22 1/2 żąd., listopad-grudzień 22 1/2 żąd., grudzień-styczeń 22 1/2 żąd., kwiecień-maj 22 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za październik 76—, za grudzień 76—, za marzec 76 1/4, za maj 74 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miech.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
ważny od 1. października 1892 roku.

Odciodz.	Przychodz.	Odciodz.	Przychodz.
Poznań-Krzyż.	Poznań-Wrocław.	Poznań-Berlin-Guben.	Poznań-Kluczbork.
6,48 rano.	4,48 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,09 przed poł.	3,45 po poł.	3,45 po poł. (z Leszna).
2,30 po poł. (z Rokietnicy).	8,13 po poł. (z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 przed poł. (z Leszna).
8,21 po poł. (z Rokietnicy).	8,18 wiecz. (z Leszna).	8,25 wiecz.	2,20 po poł. (do Leszna).
4,59 po poł. (z Rokietnicy).	4,48 wiecz. (z Rokietnicy).	1,40 rano.	5,47 po poł. (do Leszna).
7,16 wiecz. (z Rokietnicy).	7,55 wiecz. (z Rokietnicy).	1,42 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz. (z Rokietnicy).	1,20 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,36 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	Poznań-Strzałkowo.	4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano.	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,48 rano.	(z Gniezna).	Poznań-Kluczbork.	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	8,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,05 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,19 wiecz.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	1,32 w nocy.	Poznań-Strzałkowo.	
Poznań-Pila.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,53 po poł.	9,40 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Stan powietrza.
Dnia 17 października 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mnlaghmore	768	Pln.Pln.W.	5 pochmurno	7
Aberdeen	765	Pln.Z.	3 pół zachm.	3
Chrystiansund	759	Pld.Z.	3 śnieg	2
Kopenhaga	763	Pln.W.	2 deszcz	3
Sztokholm	765	Pln.	2 pogodnie	0
Haparanda	747	Z.	2 pogodnie	-2
Petersburg	747	spokojnie	zachm.	1
Moskwa	765	Pld.Pld.Z.	1 zachm.	8
Kork, Queenst	766	Pln.	3 pogodnie	4
Cherbourg	758	Pln.Pln.W.	6 zachm.	8
Helder	757	Pln.Pln.W.	5 pochmurno	7
Sylt)	754	Pln.Pln.W.	4 bez chmur	3
Hamburg	753	Pln.Pln.W.	1 mgła	5
Swimonjście)	751	Pln.Pln.W.	3 pochmurno	7
Nowyport	750	Z.	1 zachm.	7
Klajpeda)	748	Z.	4 zachm.	9
Parý	756	Pln.	3 zachm.	8
Monaster	753	Z.	3 pół zachm.	10
Kalsruhe	753	Pld.Z.	3 zachm.	6
Wiesbaden)	752	Pld.Z.	2 deszcz	8
Monachium	753	Pld.Z.	5 deszcz	6
Kamienica	751	Pld.	2 zachm.	9
Przemysł	751	Pln.	2 deszcz	8
Wiedeń	752	Pld.W.	1 mgła	8
Wrocław	752	Pld.W.	1 zachm.	7
Ile d'Air	753	Pln.Pln.W.	3 pochmurno	9
Nizza	753	Pln.Z.	2 pogodnie	11
Tryest	754	spokojnie.	deszcz	15

1) Nocą ostry wicher. 2) Po południu i nocą deszcz. 3) Nocą drobny deszczyk. 4) Wieczorem i nocą deszcz. 5) Nocą deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem wysokiego ciśnienia, leżącego na Z. od wysp brytańskich, wieją ponad niemi i ponad morzem północnem dość ożywione wiatry z Pln. i PlnW. przyczem temperatura także znacznie opada. Ponad Europą centralną leży płytka depresja ze słabym wietrzykiem i pochmurnem częstokroć dżdżystem powietrzem. Temperatura w Niemczech, gdzie prawie wszędzie spada deszcz, przeciętno ookolwiek się podniosła, ale mimo to leży, z wyjątkiem na Pld. i PlnW., mniej więcej pod średnią. Grisnez melduje 20, Biaritz 24 mm. deszczu. Powietrze mroźne na Pln. rozszerzyło się ponad Finlandyą oraz północną połowę Szwecyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
17. Po połud. 2	744,7	PldW. słaby	zachm.	+ 9,9
17. Wiecz. 9	746,4	PlnPlnZ. silny	zachm. 1)	+ 7,3
18. Rano 7	751,5	W. silny	mgła 2)	+ 4,7

1) Od południa do wieczora deszcz. 2) Rano deszcz.
Dnia 17 października maximum ciepła + 11,5° Cel. minimum + 4,0°

Ludwika z Dobrogojskich Prądyńska.

Dnia 15-go t. m. o godzinie 2-giej po południu zakończyła żywot doczesny na paraliż serca w 70-tym roku życia, nasza droga matka, babka i prababka.

Ekspozycja i pogrzeb na cmentarz Sto-Marciański odbędzie się w środę dnia 19 t. m. o godz. 4 1/2 po południu z domu żałoby ul. Lipowa Nr. 9. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Marcina na jutro o godzinie 9 1/2. O czym krótkim i znajomym donoszą w smutku pograżeni.

syn, córki, zięciowie, wnuki i prawnuki.

Bank Ziemi w Poznaniu.
(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Posredniczy w parcelacji, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (185)

Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;

b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;

c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najsw. Maryi Panny
oraz **Droga krzyżowa.**

Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki
o **Niepokal. Poczęciu Najsw. Maryi Panny.**

str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Fabryka i magazyn fortepianów
Karol Ecke,
(680) Berlin i Poznań.

PIANINA
uznane*) w kraju i za granicą jako fabrykaty pierwszorzędne odznaczające się przytem nadzwyczajną taniością.

10 złotych i srebrnych medali.

Fortepiany **Bechsteina, Blüthnera i Kapsa.**
Niemieckie i amerykańskie

HARMONIA.
Najpewniejsza gwarancya.

Odplaty ratami.
Największy wybór!

Reflektanci niechaj nie zaniedbają zażądać nadesłania cenników.

Poznań, **Ulica Rycerska 39,**
w pobliżu placu Wilhelmowskiego.

*) Wychodzące w Lipsku czasopismo „Zeitschrift für Instrumentenbau“ pisało, że pianina Ecke'go należą zaliczyć do najlepszych wyrobów, zasługujące nawet w krytyce najsurowszą miarę.

Wyszło co dopiero szóste pięknymi wierszykami i powiastkami uzupełnione wydanie:

Książka do czytania
część II
E. Estkowskiego.
Cena z oprawą 60 fen.

Książka do czytania
część III
E. Estkowskiego
Cena z oprawą 1,20 m.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (502)

Niżej podpisany Bank przyjmuje:

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 m. k. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po 4%.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych
Dr. Kusztelan.

Żelazne majolikowo emalowane i czarne

piece
regulatory najnowszego systemu, amerykańskie

piece „Helios“
szamotowane piece regulatory oraz piece do gotowania w bardzo wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca

T. Krzyżanowski,
hurtowny handel żelaza w Poznaniu, Szewska ul. 17.

Sztuczne zęby,
plomby etc., wrywanie zębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Tanie ceny. — Łatwe warunki odpłaty. (586)

Rosenthal, Śty Marcin 55, I.

Do nabycia tanio
obraz Św. Trójcy, oprawny w złoczone ramy, wys. 1 i odpow. szer. Blizsze wiadomości **św. Marcina nr. 38 w podw. I ptr.** na prawo. Tamże nabyć można „Wskreszenie Piotrowina przez św. Stanisława.“ (587)

Tylko do 15. grudnia.
Wskutek śmierci właścicieli firmy
W. Trzoiński
rzeźbiarz i pozłotnik
Poznań **Wodna ulica nr. 22.**
związują spadkobiercy interes i urządzają (500)

Całkowitą wyprzedają
po cenach kosztu, tylko za gotówkę.

Skład obficie zaopatrzony w rozmaite sprzęty kościelne, mianowicie: Ołtarzyki do noszenia. Chrzcielnice. Obrazy do chorągwi. Pajaki. Lampy wieczne. Lichtarze z brązu i drzewa. Figury Pana Jezusa i śś. Pańskich na Bożą mękę. Rezurekcyonarze. Groby Pańskie. Dzwonki harmonijne. Lisztwy itd. itd.

Pomniki i nagrobki
krzyże, obeliski, poduszki, płyty kratki z kutego żelaza
do ogrodzeń grobów, polecają (172)

S. Michalski i Sp.
Poznań, **Wilhelmowska ulica nr. 21**
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **470 Mrk.** wykwiłtne do 3 pokoi **975 Mrk.** itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220)

Wielki wybór pluszy, materij jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Wzory różańcy i wzory szkaplerzy
własnego wyrobu z polskimi napisami, wysyłają odwrotnie z podaniem najtańszej ceny. (456)

S. Bendiewicz & Sp.
w Pleszewie,
Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Służący
piewszorzędny, w sile wieku, z dobrymi świadectwami i poleceniami, szuka miejsca od każdego czasu. — Łask. oferty przynajmniej **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sw. J. N. 559.

Kilka bardzo pięknych do rozrodu zdanych młodych stadników
rasy Oldenburskiej jest na sprzedaż w **Pianowie**, odległym o 20 minut od dworca w **Kościanach.** (588)

DRENY
w wszystkich rozmiarach ma w zapasie (579)
Cegielnia parowa Obrzyca (Rataje).
Wilhelm Kantorowicz w Poznaniu. ul. Berlińska nr. 16.

SYROP
do jedzenia, rafnow. koloru i smaku miodu, kryształcznobiały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (518)

Mączkę i mąkę kartoflaną
„superior“, wszystko w wyborowym gatunku, poleca

Fabryka
syropu i cukru z mączki
w **Wronkach.**